

Wybory posłów na Sejm ustawodaw. w Warszawie

Kraków, 27 stycznia.

(Kr) Wielki, historyczny dzień Krakowa, dzień wyborów do pierwszego sejmiku w wolnej Polsce minął w powadze i skupieniu, dającym chlubne świadectwo o dajrzalności politycznej społeczeństwa. Spokój nie został nigdzie naruszony, a pomimo silnego podniecenia tłumów, agitacji i ścierania się sprzecznych politycznych elementów, nie przyszło nigdzie nawet do najbliższych wykroczeń, do najmniejszych zaburzeń porządku.

W głosowaniu brały udział szerokie sfery ludności, wzmoczone olbrzymim stosunkowo zastępem kobiet, pozbawionych dotychczas, jak wiadomo, prawa wyborczego. Zastępy te byłyby z pewnością liczniejsze jeszcze, gdyby i pełnoletnie panienki, powodując się fałszywym wstydem, nie były się w znacznej części odsunęły od urny wyborczej. Trudno zaiste pannie, liczącej sobie (ale tylko sobie!) lat 17, przyznać się do niewinnego zresztą arytmetycznego szachrajstwa metrycznego i po bohaterku oświadczyć: „Korzystam z prawa wyborczego, bo mam już skończone 21 lat!... Jakżeż można mieć w

dniu 26 stycznia 1919 lat 21, gdy od lat pięciu ma się lat 17 lub 18?!

Natomiast panny o zdeklarowanej i niewątpliwej pełnoletności, jak niemniej kobiety — wyciągnęły w pole walk wyborczych. Jak serye i z jakim przejęciem traktowały niektóre z nich ten obywatelski obowiązek — niech świadczy kilka przykładów.

Do jednej z sekcji przychodzi jakaś starsza niewiasta i ku swemu przerażeniu, dowiaduje się, że nie jest wciągniętą na listę głosujących.

— Ale ja panu zaręczam, że jestem uprawnioną do głosowania! Chyba pan mi wierzy...

— Pani daruje, ale ustawa...

— Ach! co ustawa! Dajcie mi chociaż raz głosować, ja już drugich wyborów nie doczekam.

Inna kobieta dowiedziawszy się, że również nie jest wciągniętą na listę — wybuchła spazmatycznym płaczem (Autentyczne!)

Z ubolewaniem skonstatować trzeba, że istotnie listy wyborcze nie były kompletne. Pomijano nie tylko pojedyncze osoby, ale całe szeregi domów nie były uwzględnione.

Rezultat wyborów.

Głosowanie w Krakowie odbywało się, stosownie do instrukcji, do godz. 10 w nocy. O tej porze rozpoczęły sekcje obliczanie głosów, które trwało do wczesnego rana.

Do godz. 3 w nocy złożono w głównej komisji wyborczej w gmachu szkoły Scholastyki listy wyborcze ze wszystkich dzielnic wielkiego Krakowa, z wyjątkiem sekcji 73 z Podgórze.

Wynik wyborów przedstawia się następująco:

- Na listę 1 (socyalist.) padło głosów 19.532;
- na listę 2 (żyd. partya soc.) 565 głosów;
- na listę 4 (syoniści) 10.052 głosów;
- na listę 5 (zjednoczonych stronnictw) 28.836 głosów;
- na listę 6 (Gross) 1.765 głosów;
- na listę 7 (Poale Syon) 325 głosów;

na listę 8 (Stapińczycy) 59 głosów;

na listę 9 (Stron. Niez. Nar.) 931 głosów;

na listę 11 (Norkowa) 3 głosy.

Ogółem głosowało na terenie Wielkiego Krakowa, z wyjątkiem Podgórze (sekcja 73) — 62.068 wyborców.

Wybory na Śląsku odbyły się.

Warszawa, 26 stycznia. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 b. m. zastanawiała się nad ewentualnością odroczenia wyborów na Śląsku cieszyńskim ze względu na ostatnie wypadki, jednakże powzięła jednomyślną uchwałę, wyborów na Śląsku nie odraczać, lecz przeprowadzić je w dniu dzisiejszym. Decyzję tę zakomunikowano natychmiast telefonicznie Radzie narodowej cieszyńskiej.

Koalicja uchwaliła pomoc militarną Polsce.

Genewa. (PAT) Havas donosi: Międzynarodowa najwyższa rada wojenna koalicji postanowiła przyjąć Polsce z pomocą wobec zagrażającego jej niebezpieczeństwa bolszewizmu. Możliwym jest zatem, że koalicja dostarczy Polsce materiału wojennego i amunicji.

gającego jej niebezpieczeństwa bolszewizmu. Możliwym jest zatem, że koalicja dostarczy Polsce materiału wojennego i amunicji.

Rząd angielski jest już poinformowany o sytuacji wojennej w Polsce.

Warszawa. (PAT) Od podpułk. Wade, członka misji angielskiej w Warszawie, otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych następujące zawiadomienie: Kapitan marynarki angielskiej, Rausing, który był posłany, aby zbadać sytuację na frontach czesko-słowackich i wschodnio-

galityjskich, wyjechał obecnie do Bogumina w towarzystwie porucznika Forstera, przedstawiciela misji amerykańskiej. Rząd angielski jest wcale dokładnie poinformowany o sytuacji na wszystkich frontach.

Dlaczego koalicja nie kazała Niemcom, opróżnić Poznańskiego?

Kraków, 27 stycznia. — Pytanie to zadaje sobie każdy Polak, a zatem z zalem i zdumieniem. Dlaczego po tylu przyrzeczeniach, po tylu pewnieniach koalicja pominęła całkowicie Polskę, układając poszczególne punkta zawieszenia broni i teraz dopiero próbuje naprawić tę omyłkę.

Częściową przynajmniej odpowiedź na to bolesne dla nas pytanie, przynosi nam artykuł wstępny paryskiego „Temps” z 10 stycznia. — Przy omawianiu anarchii, panoszącej się w Niemczech, tuż prawie przy granicy Francji, autor artykułu pisze:

„Teraz dopiero widzimy, jak wielką słuszność

miał rząd francuski, żądając jeszcze w początkach listopada, by w warunkach zawieszenia broni, zamieszczono punktu nakazującego Niemcom ewakuację Polski pruskiej”.

A więc rząd francuski rozumiał tę konieczność i chciał uczynić zadość usprawiedliwionym nadziejom Polaków, lecz znalazł się rząd inny, który się temu sprzeciwił.

Który więc i dlaczego? Komu zależeć mogło na tem, by się krew polska lała bez niezbędnej konieczności? Kto chciał uwieźić na zachodnich granicach polskie siły zbrojne, o których mówi się głośno w sferach koalicji, że powinały stanąć murem, jako wał ochronny

przed zarazą bolszewicką, to jest paląca dla nas zagadka, która musi być rozwiązana. Jest że to brak dobrych informacji, czy rozryślnie posunięcie, wymierzone na naszą szkodę?

W dalszym ciągu tegoż artykułu, autor dodaje:

„Gdyby Polska została opróżniona z wojsk niemieckich, sprowadziłoby to konieczność natychmiastowego zorganizowania i utrwalenia państwa polskiego, które jest naturalną przegrodą pomiędzy Rosją a Niemcami”.

Więc zależy może komuś na tem, by opóźnić utrwalenie i uorganizowanie naszego państwa. Byłoby to pokątny wpływ naszych czeskich przyjaciół, a jeśli tak, to czemu nie przeciwdziałało tym intrygom nasze przedstawicielstwo zagraniczne?

Co robiły i robią na naszą korzyść rozmaite misye wysyłane do Paryża i stale rezydujące tam komitety?

Wielka misya do Polski

Paryż, 25 stycznia. (Depesza iskrowa). Na konferencji pokojowej pod przewodnictwem prezydenta Wilsona, w ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay obradowano nad warunkami wysłania misji wielkich mocarstw sprzymierzonych i skojarzonych do Polski. Postanowiono, że minister Pichon przygotowuje projekt instrukcji dla misji. Projekt ten będzie oddany przedstawicielom mocarstw do przyjęcia. Postanowiono dalej, że z każdego wielkiego mocarstwa jeden przedstawiciel prasy otrzyma upoważnienie do udania się również do Polski, celem zasięgnięcia informacji ogólnych.

Udział małych narodów w konferencji pokojowej.

London, 25 stycznia. (Depesza iskrowa). — W sprawie udziału małych narodów w konferencji pokojowej i ich wpływu na sprawy, wprost je obchodzące, pisze „Westminster Gazette“:

Wszystkie postanowienia podlegać oczywiście będą uchwałom pełnej konferencji. Niemożliwym byłoby jednak, aby małe narody przegłosowywały wielkie mocarstwa, będące z sobą w zgodzie. Jednej rzeczy możemy być pewni. Żadna sprawa, obchodząca wprost któryś z małych narodów, nie będzie załatwiona bez jego współdziałania i zgody. Wielkie, ogólne zasady muszą jednak koniecznie podlegać uchwale wielkich mocarstw. Pomysł, by każde państwo miało głos równy, jest oczywiście nonsensem. Opiera się bowiem na absolutnej zwierzchności państwa. Ta zasada zbankrutowała; zastąpi ją Związek narodów, a narody zyskają, a nie tracą na tej zamianie. Ta zasada bowiem przeszkodziłaby konferencji w Hadze, aby dokonała czegośkolwiek i ona to pozostawiała małe państwa w położeniu pionków na szachownicy wielkich mocarstw.

Pułk. House do Paderewskiego.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski” donosi, że wczoraj Paderewski otrzymał od pułkownika House depeszę, zawierającą serdeczne słowa powinszowania.

Kupujcie Polską
Pożyczkę Państwową!!

Koalicja przeciw zaborcom.

Kraków, 27 stycznia.

Depesza iskrowa z Londynu przyniosła nam w nocy artykuły prasy angielskiej, które przedewszystkiem powinniby dzisiaj przeczytać Czesi. Omawiając czyn konferencji wielkich mocarstw, które wydały ostrzeżenie do tych, co używają siły zbrojnej w Europie i na wschodzie, że przez to szkoda własnym żądanom terytorjalnym, „Times” piszą:

Postanowienia konferencji będzie się opierało na dwu kategoriach uwag i tylko na dwu. Pierwsza z nich jest wynikiem wojny, zakończonej listopadowym zawieszeniem broni. Zawieszenie to przekreśliło raz na zawsze argument siły. Skutkiem tego, wszystkie strony w wielkim procesie przed trybunałem międzynarodowym, który teraz zasiada w Paryżu, któreby nadal używały siły, dopuściłyby się obrazy trybunału.

Druga kategoria opiera się na wymogach sprawiedliwości. Różne rywalizujące ze sobą narodowości, które występują z żądaniami, cofają się do epoki, zamkniętej już pogromem Niemiec, w której z siły wypływało prawo. Zebrane na konferencji wielkie mocarstwa, obalwszy tę starą erę kosztem niewysłowionych wysiłków i ofiar, i ustanowiwszy nowy trybunał sprawie-

dlivości, muszą utrzymać swą powagę przeciw wszystkim, którzy gwałtem i rozlewem krwi odwołują się do trybunału dawnego.

Nie sądzimy, by wszystkie żądania, z którymi wystąpiono, były słuszne same w sobie. Lecz słusznie czy nie, uczynią sobie ujmę przez dalsze odwoływanie się do siły. Kto domaga się sprawiedliwości, musi stanąć przed sądem z czystymi rękami. Konferencja jest wielkim procesem przed międzynarodowym trybunałem słuszności. Wszelkie argumenty pięści są argumentami, które w przyszłości mówić będą przeciw sprawie tej strony, która ich używa.

Również „Manchester Guardian” staje się echem ostrzeżenia, z którym konferencja zwraca się do tych państw, co okazują tak gorączkową troskę o terytorjalne zabory. Dziennik powiada:

Najważniejszą sprawą, dokonaną wczoraj, było umieszczenie silnie i jasno sformułowanego ostrzeżenia przeciwko przekraczaniu między krają, którego przekraczający pożądamy, a do którego nie mają tytułu prawnego. Jest to zrozumiałe, że przykro jest czekać na zaspokojenie narodowych pragnień, często bardzo dawnych, aż ziarno, które ten głód zaspokoi, zmielone będzie w bardzo powolnym młynie.

Z kampanii wyborczej.

Spokój, ład i porządek. — Kobiety przy urnie. — Epizody zabawne. — Wybory bez nieboszczyków.

Kraków, dnia 27 stycznia. Kulminacyjny akt kampanii wyborczej rozgrywał się wczoraj od wczesnego rana. Budynki miejskie, w których znajdowały się lokale wyborcze, oblężone były formalnie tłumami wymarżniętych wyborców, którzy jak najprędzej chcieli spełnić swój obowiązek obywatelski, aby potem z czystym sumieniem udać się na ranną „bombkę”. Niestety, nadzieje zawiodły, gdyż stosownie do wydanego zakazu, w żadnej „jadalni” alkoholu przez cały dzień nie wydawano.

Porządek wszędzie panował wzorowy dzięki niezwykle energicznie rozwiniętej akcji straży obywatelskiej, w której pracowało z całym zaparciem się nawet grono profesorskie uniwersytetu, informując przychodzących wyborców o rozkładzie sal.

Każda sekcja składała się z 5 członków, z których przewodniczącym był przeważnie radca miejski, nadto obecnym był również referent magistratu oraz mężczyzna zaufania. Co do tych ostatnich zachodziła w niektórych sekcjach sporna kwestya, mianowicie pewne stronnictwa przysłały „pięć piękną” na „mężów” zaufania; należałoby więc raczej nazwać je „żonami zaufania”.

Z uderzeniem godziny 8 rano rozpoczęło się głosowanie. Wyborcy, ustawieni przed salą wyborczą w potężnym „ogonku” i to jak się zdaje pierwszym, nie dającym sposobności do okazania niezadowolenia, — wchodzili na salę z przygotowanymi, już drukowanymi kartkami. Jednak zdarzało się wpisywanie numeru listy na sali. Dwóch członków komisji sprawdzało z równorzędnych spisów tożsamość osoby, poczem każdy „własnoręcznie”, otrzymawszy urzędową kopertę od przewodniczącego, zaklejał ją językiem, a nie, jak szumnie głosiły komunikaty, specjalnie przygotowaną gąbką, gdyż tej nigdzie nie było.

Większość wyborców stanowiły bezsprzecznie kobiety. Prawdziwie z bohaterkim animuszem postanowiły solidarnie jak jeden „mąż” (t. j. jak „jedna kobieta”) spełnić pierwszy raz swój obowiązek obywatelski. Nie obeszło się przy tem bez scen arcykomicznych. Przedewszystkiem niezwykle trudną przedstawiało sprawdzenie wieku. Ta „pięta Achillesowa” pięci pięknej najbardziej zarysowała się niestety i tutaj, gdyż we wszystkich komisjach stwierdzono, że wiele, bardzo wiele wyborczyń ma o 4—12 lat mniej, aniżeli wykazywały spisy. Dopiero groźba niedopuszczenia do głosowania z powodu niezgodności dat nalewalała zarumienione obywatelki, po długim namyśle i wielokrotnem obejrzeniu się, czy kto nie słyszy, do przyznania się do faktycznego wieku. Inna znowu grupa niewiast przybyła z niemowlętami na ręku, by zadokumentować swą dojrzałość i powagę chwili. Jednym słowem dzień wczorajszy można śmiało nazwać „dniem kobiet”.

Wpływ ich znać było na każdym kroku. Tyśiące mężów, prowadzonych przez swe połowice, spełniało swój obowiązek tak, jak im to...

ne” przykazały. Nierzadko słyszało się dialog mniej więcej tej treści:

— Ależ Maniu, możeby dać głos na dziewiątkę?

— Ani mi się waź, marsz... na piątkę!

I posłuszny mężulek, stuliwszy uszy, głosował na ową piątkę.

Wiele wyborczyń, nie wpisanych na listę, płakało rzewnie, nie mogąc osiągnąć celu swych marzeń.

W jednej z komisji n. p. zgłasza się pewna pracznka z Niegowici. Okazuje się, że nie wpisana na listę, nie ma prawa głosowania. Zrozpaczona prosi przewodniczącego, aby jej „wyjątkowo” pozwolił, gdyż ona „musi” głosować. Przekonywuje go przy tem:

— Niech się ta pan nie boi, nie się panu nie stanie, a ja tu przecie darmo trajwanem nie będę jeździć tak daleko.

Nierzadko też zgłaszały się żony, chcąc głosować za mężów i na odwrót, lecz ku wielkiemu ich zmartwieniu było to wzbronione. Pici „pięknej”, dzielnie dotrzymywała kroku pięt „brzydka”.

Podniecony nastrój wyborczy sprawiał niejednokrotnie, że rozgorączkowani wyborcy zostawiali na sali kapelusze, laski, portfele i t. d., wracając dopiero po chwili opamiętania. W jednej komisji zaszło też małe nieporozumienie między przewodniczącym a wyborcą, którego zapytano o nazwisko.

Wyborca odpowiada „Zygmunt”.

Na to pyta członek komisji:

— Ależ ja pytam o nazwisko!

Wyborca znowu spokojnie odpowiada: „Zygmunt”.

Qui pro quo jednak szybko się wyjaśniło i Zygmunt z nazwiska, nie z imienia, wrzucił swą kartkę do urny.

Stwierdzić należy, że przebieg wyborów był zupełnie poważny i uczciwy. Komisje pracowały niezwykle sumiennie, tak, że prawdopodobnie do wieczora ani jeden „nieboszczyk”, ani jeden „duch” nie głosował.

Oslawiona austriacka „kielbasa wyborcza” nie była wyjątkowo praktykowana i prócz członków komisji, nikt z niej nie korzystał. Za ich plecami bowiem, dla ułatwienia im ciężkich obowiązków społecznych, zastawiono obficie stoły prowiantami, co nawet bardzo się podobało wyborcom, choć nie dopuszczonym do uczty.

Masy szły karnie, zorganizowane z góry przewidzianym planem do urny, a rezultat prawdopodobnie wykaże — oby Bóg dał — że pierwszy Sejm polski będzie godnie naród reprezentował, ku pożytkowi całego społeczeństwa. (pol).

Kulturalnym obowiązkiem każdego w chwili obecnej jest pójście do popularnego kina-teatru „Sztaki”, aby oglądać tam pierwszorzędną sensacyjną program, składający się z przedświeżego dramatu orientalnego „Oczy marali Arab” z Polą Negri i Harrym Lidtkem, oraz z wesołą komedią „Przyjaciele Leny”.

Zawiadomienie

W dniach najbliższych przyjeżdża do Krakowa Towarzystwo SFINKS z Warszawy z artystami: Józefem Węgrzynem, Knacke Zawadzkiem, Jerzym Leszczyńskim, Haliną Bruczuwną, Heleną Solimą i wielu innymi, a także z baletmistrem Zajlichem i całym zespołem baletu Opery Warszawskiej. — SFINKS wynajął specjalnie na kilkanaście dni najpiękniejszą salę w Krakowie, to jest salę teatru „UCIECHA”.

Blizsze wiadomości podadzą afisze i dzienniki.

NA DOBIE:

ON WIELKI DZIEŃ W KRAKOWIE.

Różne arcyciekawce
były wczoraj momenta,
i każdy popamięta,
tę w wybory zabawę.

Były różne pochody,
po mieście z chorągwiemi,
— „kto żyw, głosuj za nami”
niósł afisz Polak młody.

Karetki wogotowia
też nigdzie nie wzywano,
widać nie nastawano
na szwank cudzego zdrowia.

Może to z galanteryi,
bo kobiet było dużo,
a wiele kwitło różą
przy męskich lic mizeryi.

Za mężem biegła żona,
(malenka awantura),
by nie chciał zrobić nura,
i dał głos tam gdzie ona.

Kandydat znow do ręki
szedł tam „gdzie panna Mania”,
za zmianę przekonania,
za głos — jej zdobył wdzięki.

Inny znow chodził sobie,
a minę miał przejętą,
póki mu nie zamknięto:
— „co z głosem moim zrobię?”

Minęła tak niedziela,
i słychać, pośród sporów:
co przyjdzie z tych wyborów,
dzień smutku czy wesela.

Jak.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Jana Złotoustego

Wschód słońca 7:28

Zachód słońca 4:28

Długość dnia 8:57

Poniedz.
27
stycznia

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Wachlarz Lady Windermere”.

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek: „Izabella Luksemburg”.

Radiotelegramy z Paryża, Londynu i Ameryki.

(c) Od dzisiaj zamieszczać będziemy stale najświeższe radiotelegramy z Paryża, Londynu i Stanów Zjednoczonych w brzmieniu, jak otrzymywane je będzie radiotelegraficzna stacja krakowska. Stacja ta, zepsuta przez wojskowe władze austriackie, naprawiona została przez wojskowe siły techniczne polskie i to tak dobrze, że amerykański ekspert, mr. Sisson, uznał ją przed paroma dniami za działającą wzorowo. Stacja krakowska nie może wysyłać radiotelegramów na bardzo dalekie odległości; otrzynmywać je jednak może nawet z Nowego Jorku. Depesz tych dostarczać nam będzie, za zezwoleniem Rządu, Biuro prasowe P. K. L., dzięki uczynnej pomocy władz wojskowych krakowskich. Społeczeństwo zyska obecnie możność bezpośredniego zeknięcia się z zachodem, przez co uwolnimy się od tendencyjnych źródeł niemieckich, które dotychczas, niejednokrotnie celowo opóźnianiami lub opuszczeniem wiadomościami szkodliły naszej sprawie narodowej.

Reorganizacja warunków pracy.

(Depesza iskrowa z Londynu). Korespondent paryski „Timesów” telegrafuje:

W kołach poważnych panuje tu szczere zadowolenie z oświadczeń pana Barnes, w sprawach dotyczących pracy. Uważa on za ogromną wagę tak szybko ustalenie warunków pracy, a nie to tylko możliwe, do dziesiątym

wysilków międzynarodowych i że zagadnienie to nie tylko podlega rozważaniu dyplomatów i mężów stanu, jak raczej osobnemu komitetowi pracodawców i pracowników.

To samo odnosi się do dalszego postanowienia, że wynik rozrządzeń tego komitetu winien być sformułowany raczej przez Związek narodów, niż przez konferencję.

Uważają tu, że trudno byłoby wynaleźć lepsze postępowanie dla zapewnienia się, by i nadal szersze problemy, dotyczące pracy, powierzone były o ile możliwości międzynarodowemu rozstrzygnięciu raczej niż kontroli każdego państwa. Tak zaś być powinno, jeśli ideał Wilsona o pełnym ekonomicznym współdziałaniu ma stać się praktycznie możliwym.

Odszkodowania za spustoszenia niemieckie.

Depesza iskrowa z Londynu. W sprawie naprawy szkód, wyrządzonych przez wojska niemieckie i odszkodowania, które Niemcy za nie zapłacić muszą, pisze „Westminster Gazette“:

„Pytanie nie polega na tem, czy Niemcy mają odszkodowanie zapłacić. Raczej wiele będą mogli zapłacić i w jakiej formie wypłaty nastąpią. Cała sprawa prawdopodobnie ujęta będzie ostatecznie w rozwiązanie: czy jest lepiej żądać od Niemiec zapłaty kapitału, które Niemcy zdolne są zapłacić powiedzmy w ciągu pięciu lat, czy też mają płacić znaczne kwoty, rozłożone na długi okres lat.

Anglicy o Rosji.

Depesza iskrowa z Londynu. Paryski korespondent „Timesów“ telegrafuje:

Sprawy rosyjskie przedstawiają się dzisiaj mniej ponuro. Nawet krytycyzm niektórych dzienników francuskich złagodniał wobec spostrzeżenia, że konferencyi przewodniczący prezydent Wilson, a prez. Wilson już w przeszłości okazał, że choć bywał trudnym do odgadnięcia, w końcu okazywał, że przez cały czas wiedział jasno, o co mu chodziło.

c) **WYBORY W KRAKOWIE.** Niedziela wczorajsza, pamiętna pierwszymi w Polsce wyborami do Sejmu, przeszła w Krakowie cicho, spokojnie i poważnie. Społeczeństwo krakowskie dało wczoraj świetny wyraz wyrobienia politycznego, jeśli wybory poszły tak w całym kraju, to cała Polska powiedzieć sobie może, że stanęła na wyżynie życia parlamentarnego.

Rezultaty wyborów jeszcze jest niewiadomy. Cytry prawdopodobnie znane będą jutro. Ogłoszenia ich oczekuje całe miasto z łatwo zrozumiałą niecierpliwością.

c) **CHOROBA GENERALA ZIELINSKIEGO.** Komendant grupy Wojsk polskich, operującej przeciw Rusinom, generał Zielinski, ciężko zachorował na froncie wschodnim i został wczoraj przewieziony do Krakowa. W drodze towarzyszył choremu generałowi referent sanitarny Naczelnej Dowództwa we wschodniej Galicyi, dr. Bolesław Korolewicz. Generał Zielinski leży u rodziny. Stan chorego jest bardzo poważny.

c) **OBROT TOWARAMI TEKSTYLNymi.** Wydział przemysłu i handlu P. K. L. wydał rozporządzenie w sprawie wewnętrznego obrotu gotowymi towarami tekstylnymi. Wewnętrzny obrót handlowy wszystkich wykończonych tkanin oraz gotowej odzieży i bielizny, które w dniu wydania tego rozporządzenia już się w handlu znajdują lub też na podstawie zwolnień, udzielonych fabrykom, w handel wprowadzone zostaną, jest wolny. Równocześnie zniesiono ceny maksymalne na te towary oraz uchylono obowiązek dołączenia poświadczeń przewozowych przy przewozie. Wszystkie rozporządzenia dawnego rządu austriackiego, o ile są sprzeczne z niniejszym rozporządzeniem, tracą moc prawną.

c) **WOLNY HANDEL SKÓRAMI.** Wydział przemysłu i handlu P. K. L. wydał rozporządzenie, na mocy którego wolny jest obrót wewnętrzny gotowymi skórami wierzchniemi na obuwie, wszelkiego rodzaju skórami wyprawnymi, z włosami, oraz skórami surowymi, z wyjątkiem surowych skór bydlęcych, jak również końskich i źrebców. Równocześnie znosi się ceny maksymalne. Wymienione powyżej skóry i obuwie mogą koleje przyjmować do przewozu tylko przez dołączenie przez nadawcę do listu przewozowego certyfikatu przewozowego, wystawionego przez Biuro przemysłów skórnicych w Krakowie.

OMYŁKI DRUKU. Do artykułu pisma naszego z dnia 27 b. m. p. t. „O polską adwokataturę“, zakradło się parę rażących błędów, które poniżej prostujemy: Zamiast wydział „prasowy“ w ustępie drugim pierwszej szpalty od końca, ma być wydział „prawni“;

zamiast przechodzi „do“ egzaminu adwokackiego w ustępie pierwszym drugiej szpalty od końca, ma być „bez“ egzaminu adwokackiego;

zamiast ma do zawdzięczenia swoim „koncesyjom“ w ustępie pierwszym trzeciej szpalty od góry, ma być „koneksyjom“.

Wykradzenie mumii królowej Mah

W sprawie wykradzenia mumii królowej Mah zgłosiło dzisiaj czeskie ministerium sztuk pięknych swe pełne pretensje do mumii także do dyrekcji kinoteatru „Sztuka“, gdzie ją w całej świetności oglądać można w obecnym programie.

Barbarzyński marsz Czechów.

Zajęcie Zembrzydowic i Próchny. — Bohaterska obrona Polaków

Kraków, 27 stycznia. (Doniesienie P. K. L.). W ciągu dnia wczorajszego wojska czeskie zajęły Zembrzydowice i Próchnę. Czesi maszerują także od Frydka i Jabłonkowa wielkimi masami ku Cieszynowi. Rada Narodowa śląska ocenia sytuację jako bardzo poważną.

Czesi aresztują w czasie swego marszu wybitne osobistości polskie i działaczy polskich na Śląsku, między innymi aresztowali inż. Józefa Kiedronia, kierownika szybów w Dąbrowie i jego żonę Zofię, siostrę prof. Grabskiego, delegata paryskiego Komitetu Narodowego, dra

Olszaka z Karwiny, pięciu księży Jezuitów, kierownika szkoły p. Kaspra z Michalkowic, nauczyciela Dyndowicza i p. Ziętka z Karwiny.

Czesi obchodzą się z ludnością polską po barbarzyńsku. Żołnierze czescy rabują domy, biją ludność, leją wodą na mrozie, wieszają i wywożą.

Wojsko polskie i uzbrojona ludność Księstwa Cieszyńskiego bronią każdej piędzi ziemi przed najeźdźcami, jednak pod nawałą wojsk czeskich muszą się powoli wycofywać.

Protest Paderewskiego.

Warszawa, 27 stycznia. (Depesza iskrowa). Zakończenie protestu Paderewskiego przeciw najazdowi czeskiemu opiewa:

Protestuję imieniem Rządu polskiego jak najenergiczniej przeciwko temu nowemu aktowi pogwałcenia prawa międzynarodowego przez wojska czesko-słowackie. Ubolewania godne w padki ostatnich dwóch dni, których nic nie pozwalało przewidywać — najście terytorium polskiego przez wojska czesko-słowackie, którego niczem nie da się usprawiedliwić, aresztowanie obywateli polskich, napady na naszych parlamentarzystów — są zdolne zepsuć na zawsze stosunki dobrego sąsiedztwa, które przecieć winnyby istnieć między naszymi krajami, dwoma sojusznikami państw sprzymierzonych.

Rząd polski wysłał do rządów sprzymierzonych noty w sprawie ataku wojsk czesko-słowackich, żywi jednak nadzieję, że rząd czesko-słowacki dobrowolnie da konieczne zadośćuczynienie, przystępując natychmiast do uwolnienia porucznika Zdeneka Weymanna, jak i obywateli Śląska, aresztowanych w samą wilię wyborów do zgromadzenia konstytucyjnego. Rząd czesko-słowacki chce zarządzić natychmiast zaprzestanie gwałtów, popełnionych na uchodźcach z Polski, która pragnie jedynie żyć w pokoju z młodą republiką czesko-słowacką — i wydać również swym wojskom rozkaz powstrzymania natychmiastowego najazdu na terytorium polskie, który się w kilku punktach odbywa.

Uznanie Paderewskiego dla obrońców Śląska

Kraków, 27 stycznia. — Prezydent ministrów Paderewski polecił wyrazić prezydium P. K. L. cześć dzielnej ludności śląskiej za obronę i u-

trzymanie kresów. Podobnej treści telegram wysłał Paderewski do Naczelnej Rady Narodowej w Cieszynie.

Zapowiedź nawiązania oficjalnych stosunków Ameryki z Polską.

Warszawa. (PAT) Prezydent ministrów Paderewski otrzymał od amerykańskiego sekretarza stanu, Lansinga, następującą depezę z Paryża z dnia 26 b. m.:

Prezydent Stanów Zjednoczonych poleca mi przesłać Panu, jako prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych tymczasowego rządu, jego serdeczne życzenia z powodu zajęcia przez Pana tego wysokiego stanowiska, a zarazem wyrażenia jego szczerzej nadziei, że rząd, który Pan przedstawia, przyniesie pomyślność republice polskiej. Jest to moim przywile-

jem wyrazić Panu w tej chwili moje osobiste pozdrowienie i zapewnić Go, iż nawiązanie przy najbliższej sposobności oficjalnych urzędowych stosunków z Pańskim rządem i danie Pańskiej ojczyźnie takiej pomocy, jaka tylko będzie możliwa, w tej chwili, kiedy ona wchodzi na drogę niepodległego życia, będzie dla nas źródłem wielkiego zadowolenia, a zarazem będzie w pełnej zgodzie z duchem przyjaźni, który w przeszłości ożywił naród amerykański w jego stosunkach do Pańskich rodaków. Lansing.

Nota Rady Ludowej do rządu niemieckiego.

Poznań. (PAT) Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej wystosował następującą notę w odpowiedzi na notę niemiecką: Rząd angielski w nocy z 8 stycznia roku bieżącego wystosował do Berlina żądanie zaprzestania wszelkich prowokacji Polaków w Prusiech Zachodnich, Wschodnich, w Poznańskim i na Śląsku. Na to słuszne i uzasadnione wystąpienie rządu angielskiego, odpowiedział rząd niemiecki notą, w której wbrew oczywistym faktom, stara się winę za wypadki ostatnich tygodni zrzucić na Polaków. W tym celu operują Niemcy

ZNANĄ U NICH METODĄ PRZEKRĘCANIA FAKTÓW, WYMYŚLANIA FAŁSZÓW.

i zamilczenia rzeczy sobie niewygodnych. Rząd niemiecki powołuje się na to, że przyjął warunki Wilsona szczerze i otwarcie. Jaka wartość ma takie zapewnienie rządu niemieckiego, o tem koalicja wie najlepiej z własnego doświadczenia. Polacy mają wszelkie powody, aby „szczerym i otwartym“ oświadczeniem rządu niemieckiego nie wierzyć. Gdyby sfery berlińskie miały jakiegokolwiek zrozumienie dla ducha sprawiedliwości, który jest treścią zasad Wilsona, to rzeczą ich było przystąpić natychmiast do usunięcia niesprawiedliwości, wytworzonej prawami wyjątkowymi w prowincjach polskich, tak się nie stało. Podczas, gdy w Berlinie przedstawiane kilkakrotnie żądania Polaków zbywano ogólnikowymi frazesami, system administracyjny, wręcz Polakom istniał w całej pełni, a ludność polska nadal wykluczona była od wszelkiego współ-

nych i komunalnych. Wartość zamiarów niemieckich wobec Polaków upadła się w całej pełni obecnie. Pod nikłymi pozorami rozpoczął rząd niemiecki już w listopadzie zeszłego roku nasyłać w strony polskie specjalnie sformowane oddziały pod nazwą Heimatschutz, które

W BRUTALNY SPOSÓB UGISKAŁY I SZYKANOWAŁY LUDNOŚĆ POLSKĄ.

W Berlinie utworzono przy ministerstwie wojny osobne „Oberkommando“ z wyłącznym celem werbunku, za wysokim żołdem i pod nacjonalistycznym hasłem ochrony i obsadzenia kresów wschodnich. Ta niczem nieuzasadniona okupacja wojskowa, przeciw której sami uczeni Niemcy protestują, dowodzi jasno, jak „szczerze i otwarcie“ pojmuje rząd niemiecki zastosowanie zasad Wilsona wobec Polaków...

Mimo wszystko ludność polska nie dała się sprowokować w przeciwieństwie do Niemców. Polacy otwarcie i niedwuznacznie stanęli na stanowisku, że chcą lojalnie odczekać, jaką decyzję w myśl zasad Wilsona powzięmie co do Polski kongres pokojowy. Stanowisko to polski Sejm dzielnicowy w dniach 3, 4 i 5 grudnia uroczyście potwierdził. Twierdzenie niemieckie, jakoby zaraz po zawarciu rozejmu prasa polska w Poznańskim rozpoczęła agitację za utworzeniem polskiej siły zbrojnej, jest wręcz zmyślone. Niemcy nie będą mogły dostarczyć najmniejszego dowodu w tym względzie, bo faktycznie w prasie polskiej ani słowem o polskiej sile zbrojnej nie napisano, aż do wypadków, jakie rozegrały się w Poznaniu dnia 27 i 28 gru-

dnia roku zeszłego. W podki to znane w szczególności podburzanie przez hakatystów żołnierzy niemieckich z 6 pp. Niemcy pogwałtili zachowywany przez Polaków sumisac, pańki wewnętrzny, **WZNIKAJĄC I BEZCZESZCZĄC**

STANDARY KOALICYJNE I POLSKIE,

wywieszono dla uczczenia przybycia Paderewskiego i misji angielskiej. W powstałym z tego powodu starciu, zaczęli żołnierze niemieccy pierwsi strzelać do ludności polskiej i do hotelu Bezar, w którym mieszkali pp. Paderewscy i oficerowie misji angielskiej.

Napaści te odparła polska straż obywatelska wspólnie z polskimi żołnierzami, którzy poszli samorzutnie do walki, zabrawszy broń z magazynów garnizonowych. Władze niemieckie okazały się bezsilne. Komendant generalny korpusu z Polznańskiego oświadczył publicznie, że nie ma żołnierzy niemieckich w swych rękach, a oficerowie słuchają go tylko o tyle, o ile chcą. Celem utrzymania ładu i bezpieczeństwa, objął komisaryat naczelnej rady ludowej, jako najwyższą reprezentację społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, całą władzę.

Wiadomość o prowokacji niemieckiej w Poznaniu lotem błyskawicy rozeszła się po prowincji. Doprowadzona do rozpaczki gwałtami heimatshatza ludność polska na wiadomość o prowokacjach w Poznaniu wypędziła załogi niemieckie. Tak powstał żywiołowy ruch polski, jako odpowiedź na zachowanie się Niemców, jako protest przeciw zapaleniu sztandar sprzymierzonych z Polską mocarstw koalicyjnych, jako wynik dwulicowej polityki rządu berlińskiego. Jak w świetle tych faktów wygląda przedstawienie rzeczy w nocie niemieckiej, która kulminuje twierdzeniem, że Polacy dlatego zaczęli terroryzować ludność niemiecką, ponieważ Paderewski miał w Poznaniu oświadczyć, iż Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tych terytoriów, do których mają pretensje? Paderewski nic podobnego nie powiedział. Przeciwnie podkreślił on, że Polacy z całym spokojem oczekiwają decyzji kongresu, który w myśl sprawiedliwych zasad Wilsona odbuduje zjednoczoną i wielką Polskę. Przekreśliwszy najdowolniejszą przyczynę i charakter ruchu polskiego

RZĄD NIEMIECKI ZAPOWIEDZIAŁ WYSŁANIE WIELKIEJ SIŁY PRZECIW POLAKOM.

znaczy to, że rząd niemiecki zmierza w dalszym ciągu do militarne go obezwładnienia Polaków mimo, że ze strony polskiej kilkakrotnie czyniono próby rozejmu. Jakie są zamiary reakcyjnych elementów w tej akcji, o tem świadczą słowa generała Leppera, wypowiedziane w Lesznie do parlamentarzystów polskich, że Niemcy muszą sformować silną armię nie tylko

DLA ZGNIĘCENIA POLAKÓW, ALE I DLA ODZYSKANIA ALZACJI I LOTARYNGII.

Przeciw tej akcji niemieckiej protestujemy tem energiczniej, że wkracza ona ze strony niemieckiej w formy urągające wszelkim regułom cywilizacji. Bandy niemieckie, bo inaczej oddziałów Heimatschutzu nie można nazwać, wraz z uzbrojonymi kolonistami niemieckimi i wprowadzającą spokojnych właścicieli Polaków, nie wyłączając kobiet i dzieci, rozstrzelują żołnierzy polskich bez sądu (Zbąszyn), palą wsie, rabują dobytek właścicieli (Drażno) i Sobiejuchy, obdzierają rannych (Szubia), mordują bezbronnym (zabicie ks. Siedzińskiego w Słupcu), rzucają bomby na spokojne miejscowości polskie (17 stycznia Ławica, Czemplin, gdzie bomba zabiła 1 Niemca). Dochodzi do tego, że sama ludność niemiecka (Nakło, Międzybóże) błaga Polaków, aby ją wyzwolili z pod zdzierzanej soldateski „Heimatschutzu“. Wobec takiej sytuacji, rząd niemiecki zdobywa się na zuchwałość powołania się na przykład postępowania Anglii z Irlandią. Pomijając wszystko inne, porównanie to chybia, ze względu na międzynarodowy charakter sprawy polskiej i dla tego, że nie wiadomo o tem, jakoby ruch irlandzki wywołany został przez prowokację angielską.

W sprawie Górnego Śląska rząd niemiecki, nie mając innego wybiegu twierdzi, że kwestye narodowościowe nie wchodzi tam w rachubę, tylko agitacja bolszewicka. Jest to wiadome wprowadzenie w błąd zagranicy. Bez wątpienia wśród części geraiików niemieckich na Górnym Śląsku istnieje

AGITACJA BOLSZEWICKA. PRZENIESIONA Z BERLINA,

ale niezależnie od tego podnosi też ludność polska, tworząca znaczną większość ludności kraju swe żądania narodowe. Władze niemieckie na Górnym Śląsku, reprezentujące jeszcze w całej pełni system antypolski, usiłują aresztowa-

niemi i konfiskowaniami domów upragnione żądania Polaków na Górnym Śląsku. Nic bardziej, jak te represye, dowodzi istnienia narodowo-polskiego uświadomienia na Śląsku. Podobna sytuacja panuje w polskiej części Prus wschodnich. Rząd pruski operuje fałszywymi „prośbami“ Mazurów, zwracającymi się rzekomo przeciw przyłączeniu ich do Polski. Natomiast Polska Rada Naczelna ma o wiele więcej dokumentów w rękach, świadczących o okrutnym prześladowaniu Mazurów ze to właśnie, że

PRACZYNI NIE NALEŻĄ DO WSPÓLNEJ MAJĄTKI POLSKIEJ.

Co do rozpisanych przez rząd warszawski wyborów do Sejmu polskiego także w dotychczasowej dzielnicy pruskiej, to projekt ten wypłynął z obowiązku rządu, który nie mógł odtrącać żadnej części narodu od współpracy w państwie polskim. Rząd warszawski rozpisując zasadnicze wybory we wszystkich dzielnicach Polski, nie zarządził bynajmniej praktycznego przeprowadzenia ich tam, gdzie chwilowo prawnopństwowe stosunki na to nie pozwalają. Nie leży w interesie rządu polskiego ani społeczeństwa polskiego w dotychczasowym zaborze pruskim, aby wybory przeprowadzono siłą i przemocą. Przeciwnie, Polacy tak daleko posunęli się w swej skrupulatności nawet tam, gdzie mieli faktycznie władzę, że pozwolili mimo trwania kroków nieprzyjacielskich na wybory do konstytuancy niemieckiej. Wobec takiego stanu rzeczy, protestujemy energicznie przeciw niezgodnym z prawdą twierdzeniom noty niemieckiej. Doświadczenia, poczynione z Niemcami, są tego rodzaju, że

POPELNILIBYŚMY SAMOBÓJSTWO NARODOWE.

gdybyśmy pozbawili się tej siły zbrojnej, jaką stworzyliśmy od chwili, w której Niemcy nas zaatakowali. W tym sensie poseł Korfaudy w czasie pertraktacji w Bydgoszczy oświadczył, że rozwiązanie oddziałów polskich jest niemożliwe i dodał, że chodzi o zabezpieczenie ziem polskich przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, którego rząd niemiecki nie zdołał dotąd opanować. Ten główny motyw, podniesiony przez posła Koriantego, nota niemiecka w znamienny sposób przemilcza. Oświadczamy, że nie przesadzają decyzji kongresu, bronić się będziemy przeciw bandom Heimatschutzu i

NIE POZWOLIMY SOBIE WYDRZEĆ PRAW NARODOWYCH,

których spełnienie niezależnie od prawnopństwowej przynależności naszej dzielnicy jest nakazem elementarnej sprawiedliwości.

Czy mogę prosić o ogień do cygara?

Oryginalny wielce i jedyny w swym rodzaju zwyczaj oświadczy utrzymał się w Holandji. Przeciwny holenderski konkurent nie potrzebuje wcale bawić się w czułe słówka przy oświadczeniach, owszem bez otwarcia nawet ust dowiadyuje się niezawodnie, jak przyjęto jego starania. Raz zdecydowawszy się na oświadczenie, puka spokojnie do drzwi swej ukochanej i prosi o ogień do cygara. Ten pierwszy stopień oświadczenia, jako do niczego jeszcze nieobowiązujący — mijają zawsze bez najmniejszych trudności: młodzieniec otrzymuje ogień i nie mówi nic więcej odchodzi do domu, by oddać się stokrotnemu marzeniom.

Po tej pierwszej próbie następuje druga, zupełnie do niej podobna, a główna i stanowcza decyzja zapada dopiero za trzecim razem. Jeżeli starania konkurenta mają być odrzucone, to po zapukaniu nie otrzymuje ognia i odchodzi od zamkniętych mu przed nosem drzwi. O ile jednak dziwica decyduje się przyjąć oświadczenie i rodzice godzą się na osobę starającego, to otrzymuje on za trzecim pukaniem ognia, ponadto zaś proszą go także o wejście do mieszkania i przyjęcie gościny. Młodzieniec wchodzi, siada na wskazanym miejscu i w milczeniu kończy swe cygaro. Następnie podaje mu dziewczyna nowe cygaro, które sama zapala i od tej chwili uważa się już młoda para za narzeczonych.

Czy ludzkość cofa się duchowo?

(Gryginalne zapatrywanie uczonego).

Na niezmiernie aktualne, zwłaszcza obecnie, zapytanie, czy ludzkość w dalszym ciągu rozwija się umysłowo, odpowiada znany biolog, dr. Vaerting, przecząc, starając się udowodnić, że praca umysłowa ujemnie wpływa i osłabia się duchową ludzi. Najlepszym tego dowodem fakt, że genialność nie jest wcale dziedziczną, a najwybitniejsi ludzie mają bardzo marne potomstwo. Przeważna część winy w tym kierunku ponoszą kobiety, gdyż właśnie życie pł-

najwięcej osłabia zdolności twórcze mężczyzny.

Z tego powodu bardzo liczne fakultety wymagały od swych uczonych absolutnej wstrzemięźliwości w tym kierunku. Już Luter wspomina, że rządy bardzo nie wiele czasu pozostawiają naczelnikowi na obcowanie z kobietami i stanowczo twierdzi, iż opowieść o 300 żonach Salomona jest tylko prostym wymysłem. Również i Montegarra zaleca ludziom, oddanym pracy umysłowej, czasową wstrzemięźliwość, o ile chcą dokonać większego dzieła.

Opierając się na powyższych danych, — z ogromną zresztą rezerwą przyjmowanych przez innych badaczy — wysnuwa dr. Vaerting bardzo niepomyślne wnioski, twierdząc, iż ludzkość stanowczo cofa się w swym rozwoju, a to skutkiem bardzo licznych przyczyn, wywołanych lub spotęgowanych wojną. Znaczna część obciążonych dziedzicznie rodziców posiada już lub posiadać będzie anormalne dzieci, niezdolne do czegoś większego.

Na szczęście, nie trzeba przytoczonego wyżej twierdzenia brać zbyt seryo, gdyż są one przesadzone i jakkolwiek w czasie wojny ludzkość znajdowała się w zastoju, to obecnie, wśród nowych warunków, z pewnością ruszy naprzód.

NA MARGINESIE.

SKRÓTY.

(Z KŁOPOTÓW REPORTERA).

(Jg) Będąc kiedyś osobiście bardzo zajęтым, poprosiłem jednego z kolegów, by mi wyreczył w bytności na pewnym posiedzeniu. Kolega ów miał mi tylko wynotować szczegóły omawianych kwestyi, na podstawie których mógłbym napisać sprawozdanie. Wieczorem przysłał mi istotnie ołówkowy skrypt, pisany stylem stenograficzno-telegraficznym. Późno już było, gdy z rozpaczą w duszy wziąłem się do odcyfrowania kabalistycznych, w prędkości nakreślonych znaków, w których małych liter od dużych nie sposób było rozzenać:

„Na wczorajszym posiedzeniu K. T. M. P. R. — zaczynało się sprawozdanie — omawiał p. wiceprezes O. Z. K. R. i P. sprawę podanej przez P. K. T. wiadomości o warszawskim C. K. O. w stosunku do R. R.“

Przeczytałem to jednym tchem i otarłem chustką pot, który mi rzęsiście zciekał z czoła. Nic nie rozumiałem.

W kwestyi tej zajmowali głos poszczególni przedstawiciele L. P. P., L. D. O. C., L. O. N. M., z szczególnym jednak aplauzem spotkała się mowa delegata C. K. M. i D. P. P.“

Przerwałem czytanie dochodząc do wniosku, że złośliwy kolega zadzwili ze mnie. Porwawszy księgę adresową, zacząłem spieszyć wertować. „Co może znaczyć: „C. K. M. i D. P. P.“ — monologowałem, przekonany o kawale kolegi... i D. P. P.“ A idź sobie nawet do, do... do wszystkich piorunów, myślałem, mijając przeróżne stowarzyszenia, w jakie obfitują nasze księgi adresowe z r. 1914. Wreszcie znalazłem: C. K. M. i D. P. P. znaczy przecież: Czerwoną Krzyż Mężczyzn i Dam Patryotycznej Pomocy.

Uderzyłem się w czoło. To takie jasne, a ja się tego odrązu nie domyślałem! Czytałem dalej:

„Do dyskusyi przyłączyli się przedstawiciele S. D. N., występując gwałtownie przeciw wywodom sekretarza P. S. S. Chwałęmą neutralność zachowały T. P. A. A. O. oraz T. D. M. N. P.“

Byłem zmiądzony tym całym alfabetem i znów pół godziny upłynęło, nim znalazłem wytłumaczenie tych znaków.

Z gorączkowym pospiechem postanowiłem kończyć.

„Następnie krytykowano porządku w M. K. E., do czego szczególnych danych dostarczyła pani z O. K. K., dokąd podobno liczne kobiety zwracają się z ciągłymi zażaleniami“.

W końcu skryptu umieścił mój sprawozdawca jakąś instytucję, którą mi nie dobił zupełnie. Wygląda ona mniej więcej tak: M. A. M. K. A. i była zaopatrzona wykryzycznikiem.

Na tem ostatniem słowie ugrzązłem. W żadnej księdze nie mogłem znaleźć wyjaśnienia, co znaczy: „M. A. M. K. A.“. Przyszedłem do przekonania, że jest to jakiś Miejski Aprowizacyjny Mały Komitet... Tylko do czego to ostatnie „A“ mogło się odnosić?

Klnąc tedy na czem świat stoi, wycofałem artykuł i postanowiłem nigdy już nikim się nie wyreczać. Dopiero wróciwszy do domu i zobaczywszy służącą w kuchni, krzyknąłem na cały głos: M. A. M. K. A. Mamka! którą obiecałem wystarać się przyjacielowi, o czem mi w ten delikatny sposób chciał przypomnieć.

— O PŁEĆ z komfortem poszukuje lekarza leczenia pod „Skrytka pocztowa 95“.